

Gazeta Olsztyńska

Organ Związku Polaków w Prusach Wschodnich.

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedzielny“ i „Gospodarz“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Przedpłata wynosi kwartalnie 9 marek.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 50 fenigów za miejsce rządka sześćmiesięcznego. — Przy dochodzeniu sądowym należytości wszelkie rabaty upadają.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie młody, stary.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Drukiem i nakładem: Joanny Pieniężnej.
Redakcja i Administracja w Olsztynie, Mühlenstrasse 2.
Telefon nr. 531.

Listy do redakcji należy adresować:
„GAZETA OLSZTYŃSKA“ — ALLENSTEIN, OPR
Redaktor: Ludwik Łydko.

Telegramy.

Podpisanie pokoju z Rosją.

Ryga, E. E. Sekretarjat konferencji komunikuje, że podpisanie traktatu naznaczone jest na piątek, o godzinie dziewiętnastej.

(Prawdopodobnie z chwilą kiedy te słowa dojdą do czytelników, podpisanie pokoju polsko-rosyjskiego będzie faktem dokonaniem. Pokój polsko-rosyjski przyszedł w przeddzień walki o przynależność Górnego Śląska i stanowić może jeszcze poważny atut agitacji polskiej przy głosowaniu. Red.)

Prasa olsztyńska w walce przeciwko Polakom.

Olsztyn, 18. 3. 21. Redaktor »Allensteiner Zeitung« zamieszcza artykuł wstępny z drastycznym tytułem »Warszawa kłamie urzędowo«. W artykule tym nazywa urzędowy komunikat rządu polskiego o gromadzeniu znacznych sił zbrojnych niemieckich przy granicy górnośląskiej »schuftige Lumperei« i wyraża »wstręt i pogardę« dla zachowania się Warszawy.

W drugim artykule »Polnische Gemeinheiten« mówi ta sama gazeta o liście biskupa gnieźnieńskiego Kłoskiego wystosowanym do Górnoślązaków jako o dokumencie przez Polaków sfalszowanym i oświadcza że biskup Kłoske to Niemiec.

(Co do pierwszej wiadomości nie zajmujemy stanowiska, ponieważ forma artykułu jest prosto wstrętną. Co do sprawy księdza biskupa Kłoskiego, to zaznaczamy że biskup Kłoske jest Polakiem i że list jego jest autentyczny. Red.) S.

Powrót emigrantów niemieckich do Niemiec.

Bytom. Z powiatu kluczborskiego donoszą, że część emigrantów niemieckich, którzy przybyli do tego powiatu, poinformowawszy się o stosunkach tam panujących, wyjechała z powrotem do Niemiec.

Do Wyborców polskich.

Polacy Prus Wschodnich przy wyborach do izby rolniczej udziału brać nie będą! Hasło takie, które najprzód wydał sekretarjat na Warmję, w rzeczywistości jest koniecznym, dla dokumentowania położenia politycznego ludności polskiej w Prusach Wschodnich. Ostatnie wybory dla nas Polaków w pierwszym rzędzie miały znaczenie statystyczne. —

Ostatnie wybory cel swój spełniły, albowiem dostatecznie wykazały, że Polacy już ze względu na liczbę swoją słusznie domagają się, aby im przez konstytucję niemiecką obiecanie prawa należycie zagwarantowano.

Ostatnie wybory cel swój spełniły, albowiem nanowo wykazało się, że my Polacy dotąd nie korzystamy z tego równouprawnienia jakie nam się należy.

Ostatnie wybory cel swój spełniły, albowiem dały nam Polakom tyle materiału do ręki, że Związek Polaków w przyszłości dla swojej pracy politycznej na mocy faktów dostatecznie uzasadnić może swoje postępowanie w stosunku do władz niemieckich. —

Zatem Centralny Komitet Związku Polaków na posiedzeniu swoim dnia 8. bm. postanowił:

Wyrazić szczerze podziękowanie i prawdziwe uznanie wszystkim Polakom i Polkom, którzy dnia 20 lutego rb. spełnili przy głosowaniu wiernie i odważnie swój obowiązek obywatelski, którzy głos swój oddali zgodnie z tradycją narodu naszego na listę kandydatów Związku Polaków. —

Wszystkim zaś, którzy z powodu głosowania na Polaka narażeni byli na jakiegokolwiek przykrości, — wszystkim, którzy ponieśli dla sprawy naszej prześladowania i cierpienia, Centralny Komitet szczególnie wyraża

Swoją Cześć i Poważanie!

Centralny Komitet nie spocznie, zanim wszystkim tym, którzy przez głosowanie na Polaka ponieśli jakiegokolwiek szkody nie stanie się wystarczające zadosyćuczynienie. Równocześnie Centralny Komitet stwierdza, że władze wyborcze nie dostatecznie i nie wszędzie uwzględniły prawa przysługujące ludności polskiej.

W szczególności stwierdza Centralny Komitet, że poszczególnym Polakom bezpieczeństwa osobistego przy wyborach dostatecznie nie zagwarantowano, że organizacja władz wyborczych, dobór ławników w lokalach wyborczych nie mogły u Polaków budzić bezwzględnej ufności, a raczej udowodniły, że Polacy w Prusach Wschodnich nie korzystają z przysługującego im równouprawnienia. —

Wobec tego my Polacy, nie chcąc się narażać na nowe prześladowania, nie chcąc przyczynić się do nowego spaczenia woli ludu, nie możemy brać udziału przy wyborach, dopóki władze tutejsze nie poczynią kroków, które nam zupełne równouprawnienie zagwarantują. —

Ponieważ wybory do Izby Rolniczej odbywają się na zasadzie tych samych list wyborczych, przy tym samym doborze ludzi, jak ostatnie wybory, zatem my Polacy zajmujemy stanowisko odporne. —

Niech każdy Polak, uprawniony do głosowania, pomni na to, że tylko przez solidarność dojdziemy do praw swoich, — w dniu wyborów do Izby Rolniczej powstrzyma się od głosowania dokumentując tem samą zgodność swoją z naszym stanowiskiem. Centralny Komitet Związku Polaków dając hasło powstrzymania się od wyborów, komunikuje zarazem, że poczynił kroki, aby przez szczegółową petycję od rządu niemieckiego w Berlinie uzyskać wystarczające zagwarantowanie naszych praw i formalne uznanie naszego równouprawnienia obywatelskiego.

Związek Polaków w Prusach Wschodnich.

B. Gabrylewicz, sekretarz Związku.

Polak marszałkiem sejmu prowincjonalnego w Królewcu!

Właściwie chcieliśmy dać napis jeszcze więcej wyraźny, jak np.: »Przyszła koza do woza« —, albo: — »Nie mów hop.... itd.« — albo — »Potracili języki!« — lub podobny —.

Alte rzecz jest zbyt poważna, więc stwierdzamy fakt: Marszałkiem pierwszego posiedzenia sejmu prowincjonalnego w Królewcu był nasz polski poseł: Ks. Barczewski z Brunswaldu! —

Przypominamy, że prasa niemiecka uważała swego czasu za potrzebne uczynić pewne niezgrabne uwagi dotyczące osoby Ks. Barczewskiego, kiedy ten senior działaczy polskich na Warmji wybrany został marszałkiem Zjazdu delegatów polskich w Olsztynie. —

Lecz dziś potracili języki. — O ironio losu! — Obecnie Ks. Barczewski, jako senior posłów do sejmu prowincjonalnego w Królewcu był marszałkiem pierwszego posiedzenia — Polak wśród Niemców! — Pierwszy wśród reszty! — A gazety niemieckie chociaż chętnieby się nad tym faktem prześlizgnęły.

Czy może poznają całą alegorię tego dziwnego wydarzenia? Czy przed ich oczami przesuwa się film takich obrazów? —

Królewiec, miasto koronacyjne Królów pruskich niegdyś! Dziś punkt operacyjny agitacji wszechniemieckiej, — propagandy plebiscytowej w Prusach Wschodnich dla G. Śląska. Obrazy w nerwowej szybkości się zmieniają: Pociągi do Piławy dla Górnoślązaków ślicznie ubrane, — ale.... puste! — Kilka Górnoślązaków z pakunkami, — jadą do rodzinnych stron! Coś oni są niespokojni, tak dziwnie przygnębieni! co to znaczy? Mało ich! Muzyka gra jeden marsz pod drugim, coraz wrzaskliwej, — ale bez skutku, jakoś się nie zjawia nikt.... z Górnoślązaków, — tylko jeden żyd.... który chciałby też chętnie jechać tym »umajonym« pociągiem, bo podobno na jadących Górnoślązakach może robić interes! — Istne kino! — Żyd nie ma prawa jechać! Pociąg rusza, a muzyka gra: »In der Heimat gib's ein Wiedersehen«.

Kino polityczne! Zasób czekolady przy bucie heimatruerów zmniejszył się o 15 tabliczek — każdy Górnoślązak dostał tabliczkę na drogę. — Piętnastu! — Cacy pociąg. — Cztery wagony! — Mało ich. —

Film szybko się zmienia: Ostmesse! Wschodnio-niemiecki Jarmark! — To »klapa« handlowa! Produkcja przewyższa zapotrzebowanie! — Niema kupców! Chcieli bojkotować rynek polski, a wnet na kolanach poproszą, aby im pozwolono wejść do Polski.

I nowy obraz: Sejm prowincjonalny! — »Bei Philippi sehen wir uns wieder!« — Czy pamiętacie dzieło Szekspira? —

Przed bitwą na polach Filippi pokazał się niegdyś duch Rzymskiego Wodza — na dowód, że bitwa będzie przegrana! — To było w nocy przed bitwą! —

Dziś wśród obrazów w Królewcu wychyla się poważna, spokojna postać sędziwego seniora-marszałka! — Czy mara, czy co? — To Polak! — Polak z Warmji, — którą zdradzono! Polak z Warmji, — która w plebiscycie (!) odpadła! — Ten Polak, czemuż on się dziś pokazuje, cichy, srogi, poważny? Jedyne spokojny wśród pierzchnących obrazów blichtru! — Dziś! — A jutro: — Plebiscyt na Śląsku! —

Filippi! —

Brugar.

„Finanzamt.“

Ciężary walą się na nas coraz to większe. Powtorzono urzędy podatkowe zwane „Finanzamtami“, które pilnują, ażeby każdy zapłacił wszystko, do ostatniego feniga. Dziś ludzie prawie tylko mówią o „Finanzamtach“, o podatkach i narzekają, że wystać nie mogą. „Finanzamty“ są bardzo gorliwe i często nawet za gorliwe. Nasz lud polski nieznający dobrze języka polskiego znajduje się w bardzo trudnym położeniu. Paragrafów i przepisów podatkowych coraz to więcej, tak iż lud nasz poprostu jest bezradny i nie wie jak praw swoich dochodzić, jak reklamować. Nawet bowiem człowiek uczony dać sobie w takich wypadkach rady nie może, a cóż dopiero żądać od naszych gospodarzy i robotników. Jeżeli tuższe władze nie utworzą osobnych urzędów służących ludowi w tych wypadkach radą i to w polskim języku, natenczas lud nasz polski może być wprost zrujnowany.

Na Mazurach panują podobne stosunki. Lud tam jak to mówią przeważnie „po polsku nie umieje, a po niemiecku nie rozumieje“. A tu coraz to więcej podatków, coraz to więcej formularzy niemieckich do oświadczeń w sprawach podatkowych, a biedny lud: wyjść z tarapatów nie może. Nietylko płacić musi podatki, ale różnym pokątnym doradzcom za wypełnianie formularzy i pisanie reklamacji i to dość wysokie sumy. Faktem jest, że niektórzy tacy pokątni doradcy porobili na Mazurach majątki.

Dla tego rozpoczął się na Mazurach dość wielki ruch zainicjowany przez Dr. Grossmanna z Nowych Jerut, który dosyć śmiało w obronie Mazurów wystąpił. Zebrania, na których przemawia Dr. Grossmann są wprost przepelnione ludnością. Dr. Grossmann tymczasem polemizuje w „Ortelsburger Zeitung“ z szczytnym „Finanzamt“ i przytacza różne przykłady dowodzące że podatki nałożone gospodarzom są czasami wprost niemożliwymi. Otóż przykłady.

1) „Wehrbeitragswert 30,000 marek. Wartość kupna (am Stichtage) 362,000 marek, tak jak pisze „Finanzamt“ o 115 morgowym gospodarstwie. Podług tego musiałby gospodarz zapłacić:

„Reichsnotopfer“ najmniej	46000 marek
„Vermögenszuwachs“	148000 „
	194000

Pytam się Finanzamtu: Czy każdy gospodarz od 100 do 150 morgów równej ziemi płacić ma w tym roku najmniej 200,000 marek podatków? Pytam się „Finanzamtu“ czy rozumie skutki takiego opodatkowania?

2 przykład: Gospodarstwo 300—350 morg. „Wehrbeitragswert“ mniej więcej 100,000 marek, obecna wartość 1,1 miliona marek.

Człowiek ten miałby do płacenia „Reichsnotopfer 246000 marek, a „Vermögenszuwachssteuer 833000 marek: razem 1079000 marek. Człowiekowi temu pozostałoby więc przy korzystnej sprzedaży 31000 marek na resztę podatków. Czy by to starczyło?

Pytam się więc „Finanzamtu“, czy chce rzeczywiście lud tak opodatkować? Jeżeli „Finanzamt“ „Wertzuwachs“ 1914—19 naznacza na 1000 do 1200 procent, jeżeli chce podług prawa postępować, natenczas musi tak czynić. Jeżeli „Finanzamt“ prawo u jednego tak stosuje, natenczas musi co do każdego innego czynić tak samo. Wychodzi więc na to: „Wzłuszczenie ludności wiejskiej.“ Nie mogę z powodu

braku miejsca gospodarczych skutków takiego stosowania prawa przytaczać. Jedno tylko: Byłoby to trucizną dla naszego gospodarstwa ludowego. Jest to wyrok, który „Finanzamt“ od każdego znawcy odbierze.

Podaliśmy wyjątek krótki z obszernego pisma Dr. Grossmanna.

Wydział dla gospodarki ludowej olsztyńskiego gospodarczego stowarzyszenia centralnego zabiera w „Allensteiner Zeitung“ także głos w tej sprawie i stwierdza, że opodatkowanie gospodarzy do „Reichsnotopfer“ wykazuje niejedność w postępowaniu. Żądane niesłychanie wysokie sumy niepokoją w wysokim stopniu ludność wiejską. Wydział radzi gospodarzom, aby w każdym wypadku reklamowali, gdyż w obecnym położeniu gospodarstwa w krótkim czasie skazane są na ruinę. Podatki wymagają znacznych kredytów, a środków na pokrycie niema. Skutkiem będzie ustawiczne zniżanie produkcji gospodarczej na szkodę ogólną. Wydział zakłada energiczny protest przeciwko podobnemu postępowaniu i przez to działa bezwzględnie dla sprawy ogólnej.

A więc także organizacje gospodarcze niemieckie zabierają głos w tej sprawie.

Ponieważ lud nasz polski z powodu nieznamości języka niemieckiego, niemożliwość dokładnego prowadzenia księgowości gospodarczej, narażony jest szczególnie na znaczne straty i ciężary, dla tego powinniśmy i my o ile w siłach naszych leży, stanąć energicznie w obronie naszego ludu i żądać od władz aby sprawy podatkowe traktowano z należytym wyrozumieniem, sprawiedliwie, uwzględniając wyjątkowe położenie naszego ludu, który wobec ciężarów sygnujących się i przepisów podatkowych jest zupełnie opuszczony i bezradny.

Oświadczenie.

Odbieramy następujące pismo:

Toruń, dnia 6. III. 1921.

Do Związku Polaków w Prusach Wschodnich.

My, uchodźcy z Warmji i Mazur zebrani w dniu 6. marca 1921 r. na sali spółki spozycywców „Zgoda“ z oburzeniem słyszmy o aresztowaniu p. Jana Baczewskiego. To aresztowanie uważamy jako nowy g... .. zadany przez Niemców naszej świętej i polskiej sprawie! Równocześnie oświadczamy uroczystość, że p. Jan Baczewski nikogo z Polaków warmińskich i mazurskich nie namawiał, tem więcej nie wysłał do armii polskiej. Takie twierdzenie napiętnować musimy jako najohydniejsze k... .. i podstępne o... .. Ponadto ślubujemy, że jeżeli niemiecki rząd nie zaprzestanie t... .. względem naszych ojców i matek i sióstr i braci, to my dołożymy wszelkich starań u... .. w... .., aby odplacił nadobnem za nadobne.

Panu Janowi Baczewskiemu zaszliśmy zapewnić naszą cześć i miłość.

Towarzystwo Uchodźców z Warmji i Mazur

Zarząd:

Czodrowski, prezes. J. Chelmiński, wiceprezes.
Lipski, skarbnik i sekretarz.
Oświadowski Lorkowski
Kawnicy.

— No, Stasiu... Ino mi tak ślipiów nie wywracaj... No, Stasiu... oprzytomnij... rozejrzyj się... Nic ci nie zrobię... Magda, daj wody!...

— Ma on dość wody — mruknął Slimak, wciąż trzymając syna na rękach.

Kobieta cofnęła się.

— Co jemu jest?... — pytała z rosnącym przerażeniem. — Czemu on taki mokry?...

— Dopiero go z wody wyjął...

— Gdzie z wody?... — zakrzyczała kobieta. — z rzyki?...

— Z tego dolka, co za górą — odparł chłop. — Wody tam po pas, ale jemu wystarczyło...

— On wpadł!... — jęknęła matka, chwytając się za głowę. — Więc co go trzymasz, stary... Kiedy wpadł, to wylejcież z niego wodę. Macie!... bierz go za nogi... Przewróćta go... O głupie chłopcy!... Niemrawy!...

— Ale parobek nie ruszył się. Więc sama schwyła chłopca za nogi i wydarła go ojcu. Stasiu zawył głową na dół, rękami ciężko uderzył o ziemię, a z nosa popłynęło mu trochę krwi.

Teraz Owczarz wyrwał jej dziecko i ujawnił w pół, zaniósł do izby na ławę. Za nim poszli wszyscy, z wyjątkiem Magdy, która kręciła się nieprzytomna po dziedzińcu i nagle z rozkrzyżowanymi rękoma poczęła biedz do gościńca, wołając:

— Ratujcie!... Staśka ratujcie!... Kto w Boga wierzy!...

Potem znowu zawróciła w stronę chaty, ale nie weszła tam. Padła na przyzbę i zwinawszy się tak, że głową dotknęła kolan, zaniósła się od spazmatycznego płaczu, jęcząc:

— Ratujcie!... Kto w Boga... W chacie Slimak wpadł do komory, widział na siebie sukmanę i wybiegł przed dom. Chciał lecieć, nie wiadomo gdzie; więc biegał po dziedzińcu tam i napowrót, bełzadnie machając rękoma.

Jakiś głos wewnętrzny wołał w nim: „Ojcu, ojcie!... żebyś ty był górę ogrodził plotem, nie utonąłoby dziecko.“

BOLESŁAW PRUS.

62

PLACÓWKA.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

W tem na zboczach pagórka ukazał się Slimak, trzymający w objęciach Staśka. Głowa chłopaka spoczywała na ramieniu ojca, prawa ręka wisiała opuszczona bezwładnie. Z obu sphywała brudna woda.

Slimak miał sine usta i oczy rozwarte. Jędrak, poślizgując się na błotnistym wzgórzu, zabiegł mu drogę.

— Co Staśkowi, tatulu?... — zawołał przestraszony.

— Utonął... — odparł chłop.

Jędrak z zaciśniętymi pięściami przyskończył do ojca.

— Zwarywaliście!... — krzyknął. — Przecie on u was siedzi na ręku... I szarpnął Staśka za koszulę. Głowa dziecka opadła na wznak przez ramię ojca.

— Widzisz, że utonął... — szepnęła Slimak.

— Co wy gadacie! — krzyczał Jędrak — przecież on dopiero co był na podwórku!...

Chłop nie odpowiedział. Oparł znowu głowę Staśka na swoim ramieniu i potykając się, szedł do chaty.

Przed sienią stała Slimakowa. Jedną rękę oparła na niecce, drugą przysionila oczy i przypatrywała się idącym.

— No, a coście tam zmalowali? — zawołała. — Cóż to! Na Staśka znowu padło?... Nieszczęście nasze z tymi Szwabami i ich nabożeństwem!... Znowu coś na chłopaka padło... Przystąpiła do męża i ujawnił Staśka za głowę, mówiła drżącym głosem:

Zamieściliśmy oświadczenie, ażeby stwierdzić, że nasi rodacy w Polsce z nami współczują. Złagodźliśmy oświadczenie, ażeby nie narażać się na zarzuty prezesa rejencji, że chcemy tutaj wpłynąć lub naciskać wywierać na sfery sądowe lub urzędowe. „Wolność Tomku w swoim domku“. Polska ma prawo w Polsce, a Niemcy w Niemczech. W Polsce są Niemcy, ale i w Niemczech są Polacy. Jeżeli się jaka krzywda stanie Niemcom w Polsce, choćby najdrobniejsza, natenczas prasa niemiecka w Niemczech podnosi wrzawę w niebogłose. Sympatyczne głosy dla nas z Polski tłumaczy się w Niemczech jako „groźenie“ lub wywoływanie „nacisku“. Tak jak Niemcom w Polsce nie mogą pomóc krzyki Niemców w Niemczech, tak i nam Polakom tutaj w Niemczech sympatie naszych rodaków nie wiele pomogą.

Ale pocóż to wszystko? Czyż niema innej drogi wyjścia? My chcemy, ażeby się Niemcom w Polsce dobrze powodziło i chcemy mieć tutaj w Niemczech także dobrze. Gdyby nasze władze postępowały sobie zreźnie, mądrze i politycznie, natenczas nie słuchałyby podszeptów drugiego rządu „Heimatsdienst“, unikałyby drastycznych akcji, starałyby się dia nas o stosunek znośny, a wtenczas byłby „wilk syty i koza cała“. Czyż to polityka tak trudna? Zdaje się, że byłaby pożyteczną i — dla was i dla nas S.

Korespondencje.

List z Polski.

Kramarowo, dnia 13. III. 21.

Kochani Czytelnicy „Gaz. Olsztyńskiej!“

Pozdrawiam was serdecznie słowami: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Jak wam wiadomo, byłem zmuszony opuścić moje strony rodzinne z powodu terroru niemieckiego, który mnie na każdym kroku prześladował. Zaraz po plebiscycie, dnia 13. lipca przybyła do mnie banda niemiecka, chcąc mnie i moją rodzinę pozbawić życia. Bronilem się jak mogłem, aż mnie wzięli pomiędzy bagnety i zaprowadzili do kozy. Komisja Kwalicyjna po 3-dniowym siedzeniu mnie uwolniła. Byłem jednak zmuszony uchozić do mojej kochanej Polski, w której się do tego czasu znajduję. Dzięki Bogu bardzo dobrze mi się powodzi. Żyję sobie spokojnie jak i każdy obywatel polski, jestem nawet urzędnikiem Policji Państwowej. Miłuję każdą narodowość. Jest u nas wielu Niemców, ale jest nam surowo nakazane, żeby nikomu żadnych przykrości nie robić, tylko żyć jak Bóg i świat nakazuje.

Kochani Warmjacy i czytelnicy „Gazety Olsztyńskiej!“ Muszę wam dodać, że niejednemu Niemcowi żal jest, że mi się tak dobrze powodzi, bo nawet w „blatach“ swoich o mnie się rozpisują. Wyczytałem w zeszyt rąk w wrześnie w „Elbinger Zeitung“ wzmiankę o mnie, że w Polsce zostałem wachmistrzem żandarmerji i że „Kreisauausschuss“ także bezemnie egzystował będzie.

Dziękuję bardzo panom za takie życzenia, ale bardziej mnie cieszy, że nie spadłem na dół, lecz poszedłem w górę, na wyższe stanowisko, jako urzędnik polski, bo dawniejszy król pruski Wiluś zjechał z królestwa i poszedł do Holandji drzewo rąbać. Kto za wysoko truwa to i raz na dół spaść musi.

Teraz w imieniu wszystkich Warmjaków w Polsce dziękuję p. J. Baczewskiemu, który tyle dni niewinnie

A chłop odpowiadał: „Nie ja winien!... To Niemcy go oczarowali śpiewaniem...“

Na gościńcu zaturkotał wóz. Krótko zatrzymał się przed wrotami i pojechał dalej. Za chatą rozległo się ciężkie stapanie i kaszel: na dziedzińcu wszedł bakalarz, z laską w ręku, bez czapki.

— Jak tam chłopcu? — zawołał do Slimaka. — A nie mogąc doczekać się odpowiedzi, wszedł do izby.

— Jak chłopcu? — zapytał od proga. Stasiu leżał na ławie; matka, usiadłszy obok, głowę jego oparła na swoich kolanach, szepcząc do siebie:

— Juźci że go po trochu odchodzi, kiedy krew płynie... Nawet jest cieplejszy...

— Jakże?... — powtórzył bakalarz, trącając Owczarza.

— Bo jo wiem?... — rzekł cicho parobek. — Ona mówi, że mu lepiej, a chłopak jak się nie ruchal tak i nie rucha.

Bakalarz rzucił laskę w kat i podszedł do ławy.

— Daj mi gęsie pióro... — rzekł do Jędrka.

Oslupiał chłopak, zamiast odpowiedzi, wzruszył ramionami.

— Więc daj trzcinę, albo jaką rurkę... — Niema tu niejakej rurki — mruknął Jędrak.

Bakalarz obejrzał Staśka i kazał odejść matce.

Posłuszna cofnęła się na środek izby i z otwartymi ustami, niekiedy szlochając, patrzyła. Stary wysunął ławę, zdjął ze Staśka przemoczoną koszulę, a następnie siłą wydobyl mu język.

— Jezu! co on wyrawia... — mruknęła matka.

Slimak od czasu do czasu zaglądał z podwórka przez okienko; ale wnet cofał się, nie mogąc patrzeć na blade ciało syna.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

przesiedzieć musiał, za jego pracę i wytrwałość w więzieniu. Muszę zaznaczyć, że my Warmjacy Pana zawsze w pamięci mieli. Zasyłam i panu Redaktorowi L. Łydko serdeczne ubolewanie z powodu zasądzenia go na 5 miesięcy więzienia. Pozdrawiam jeszcze raz szanownych Czytelników i Redakcję „Gazety Olsztyńskiej” i życzę dobrego powodzenia w waszej świętej pracy.
Piotr Prass.

List z Olsztyna.

Olsztyn, dnia 16. marca 1921.

Szanowna Redakcjo!

Byłem w tych dniach za interesami w Polsce. Czytając głupstwa gazet niemieckich o Polsce byłem ciekawy, jak też tam wygląda. No i przekonałem się, że to wszystko kłamstwo, co blaty niemieckie piszą. Byłem w różnych miastach w Polsce i widziałem rodków dobrze odżywionych, wesołych i swobodnych. Żołnierze polscy również dobrze wyglądają i mają porządne mundury. Porządek panuje wszędzie wzorowy. Podatków takich jak tutaj niema. Żywności jest dosyć, a ludzie tam dobrze zarabiają. Pytałem się różnych ludzi, jak im się w Polsce udało i wszyscy byli zadowoleni. Gazety polskie o nas tutaj piszą. O wypadkach w Klonie, o prześladowaniu rodków naszych tamże wszystkie gazety polskie się rozpisyją. Niemcy tam sobie swobodnie po niemiecku gadają i nikt im żadnej krzywdy nie czyni. Widziałem Niemców jak siedzieli w kawiarniach i cukierniach i zjadali sobie takie przysmaki, że aż mi było markotno, bo my tak tutaj nie możemy żyć. O p. Baczewskim i o p. redaktorze Łydko tam wszyscy wiedzą. Z grózb gazet niemieckich rodacy nasz się śmieją. Gdy przyjechałem nazad do Prus, to mnie jak wszystkich, jakiś chłop szcztoką obczyścił. Nawet Niemcy śmiali się z tego, bo szcztoka była niezbyt czystą i obczyścić się nie pozwolili.

Pozdrawiam Szan. Redakcję i Czytelników naszej kochanej gazetki.
J.

Przegląd polityczny.

Polska.

Pokój a rewolucja rosyjska.

Ryga. W kołach rosyjskiej delegacji pokojowej panuje zapatrywanie, iż rządowi sowieckiemu uda się zgnieść powstanie antybolszewickie. Nie da się jednak zaprzeczyć, iż jego wybuch jest klęską moralną dla bolszewików, ponieważ jest to bunt robotników przeciw władzy sowieckiej.

Polska dla wdów i sierót górnośląskich.

Warszawa. Centralny Komitet Plebiscytowy w Warszawie postanowił wręczyć wszystkim wdowom i nieletnim sierotom po powstańcach górnośląskich książeczkę oszczędnościową Banku Przemysłowców na dwadzieścia tysięcy mk. polsk. od osoby. Inwalidzi powstańcy i ich rodziny zostaną zaś w ten sposób odszkodowani według miary ich niezdolności do zarobkowania z powodu okaleczenia lub choroby nabytej w powstaniu. Rodzice poległych niezonałych powstańców zostaną również odszkodowani, o ile poległego syna należy uważać, jako ich żywiciela.

Neutralność Polski wobec Niemiec.

Warszawa. Radio. Zaprzeczono pogłosce, jakoby Polska zgłosiła na ręce mocarstw sprzymierzonych chęć współdziałania w ekspedycji karnej przeciw Niemcom.

O stosunki polsko-szwajcarskie.

Warszawa. W tych dniach przybył do Warszawy konsul polski z Szwajcarii, Kluczyński. Przyjazd jego pozostaje w związku z poważnymi zamierzeniami szwajcarskich kół przemysłowych, rozszerzenia działalności na Polskę.

Górny Śląsk.

Położenie ogólne.

Okres plebiscytowy wpływa w wysokim stopniu ujemnie na przemysł i handel na Śląsku Górnym. Firmy nie zawierają żadnych umów handlowych, odmawiają kredytu i zamykają rachunki, co dowodzi, iż w kołach przemysłowo-handlowych panuje przekonanie, że Niemcy utracą Śląsk Górny.

Wiadomość, iż na teren plebiscytowy przybędzie tylko 4. nie zaś jak utrzymywali dzienniki niemieckie — 10 batalionów angielskich, wywołała wrażenie przynębiające w kołach niemieckich, które pragnęły nadesłania licniejszego kontyngentu wojsk angielskich, wierząc w przychylności Anglii dla Niemiec.

Wśród Niemców górnośląskich daje się zauważyć ruch emigracyjny. Znaczna liczba rodzin niemieckich opuściła już Śląsk Górny. Dalszy wyjazd Niemców jest przewidziany.

Wywóz taboru kolejowego.

„Oberschlesische Morgenzeitung” donosi: że od 1 października 1920 r. wywieziono z Górnego Śląska 18 tysięcy wagonów towarowych. Wiadomość ta, podana przez dziennik niemiecki, potwierdza przygotowania do ewakuacji G. Śląska po przegranej plebiscycie, w czasie której pragną jaknajwięcej z G. Śląska wywieść. Ludność górnośląska jaknajbardziej

stanowczo protestuje przeciw temu ogałacaniu kraju z jego majątku i żąda od Komisji Koalicyjnej odpowiedniej ochrony.

Brak nadziei.

Katowice. O pewnym przynębieniu, jakie panuje w obozie niemieckim, świadczą następujące fakty:

1) Wiele wagonów osobowych i towarowych dyrekcyj katowickiej przewozi się do Wrocławia, gdzie zmienia się we warsztatach kolejowych napisy i przepisuje na Dyrekcję wrocławską. W ostatnich czasach wywóz taboru kolejowego z G. Śląska przybrał duże rozmiary.

2) Drukarnie wielkich dzienników niemieckich między innymi także jednego dziennika hakatystycznego, wychodzącego w Bytomiu, przygotowują się w razie przypadnięcia G. Śląska do Polski do wywozu swych maszyn do Niemiec. W ostatecznym razie gdyby się to nie udało, mają one być zniszczone.

Niemcy.

Sytuacja w zajętych obszarach.

Düsseldorf. Okupowanie Nadrenji przeszło bez żadnych wypadków. Odezwa generała Degoutte, zapewniająca, że porządek będzie utrzymany, i że aprowizowanie ludności będzie polepszone, wywarła jaknajlepsze wrażenie. Postawa ludności zwłaszcza zaś robotników, jest w dalszym ciągu sympatyczna. Władze okupacyjne nie ukrywają swego zadowolenia. Ma się wrażenie — powiedział pewien wyższy oficer — że naszego przybycia życzone sobie tutaj.

Dalsze przygotowania Francji.

We Francji na dobre szykują się do podjęcia akcji przeciw Niemcom, na wypadek, gdy Niemcy nie zechcą poddać się żądaniom koalicji co do rozbrojenia. Prasa angielska omawia szczegółowo owe plany francuskie. Wedle tych planów zajeliby Belgijczycy Dortmund w Westfalii i okolicę a zaś Francuzi zajęliby Frankfurt nad Menem, skąd później wtargnęliby do Niemiec południowych, może aż do Monachium. Po drodze rozbrajanoby gwałtem wszelkie oddziały, których właśnie w Niemczech południowych, zwłaszcza w Bawarii jest ogromna ilość. Flota koalicyjna miałaby blokować Hamburg. Jeżeli Anglia nie chciała tego uczynić, natenczas Francja i tę akcję podejmie sama.

Z Tulonu donoszą, że krążowniki francuskie «Paris» i «France» odebrały rozkaz, aby były w gotowości udać się wraz z flotą angielską pod Hamburg w celu blokowania portu i miasta.

Dochody celne w rękach koalicji.

Düsseldorf. Jednocześnie z zajmowaniem przez wojska koalicyjne Nadrenji zarządzono obsadzenie urzędów celnych niemieckich wzdłuż całej granicy, od Alzacji do Holandji. Jak dawniej, tak i teraz będą pobierane opłaty celne, które zamiast wpływać do skarbu niemieckiego, będą przelewane do skarbu Komisji Międzysojusznicej na rachunek odszkodowań.

Nowa siedziba poselstwa polskiego w Berlinie.

Berlin, Dnia 14 bm. odbyło się tu uroczyste przeniesienie biur poselstwa polskiego do nowo nabytego domu. W uroczystości wzięli udział konsul generalny, wicekonsul, członkowie poselstwa, przedstawiciele kolonji polskiej i delegacji polskich organizacji. Po poświęceniu lokalu przemawiali do zebranych pp. dr. Wysocki i ks. Radziwiłł.

Rosja.

Rząd sowiecki o powstaniu.

Rząd polski przejął dwie iskrowki sowieckie. W pierwszej z nich, datowanej z dnia 11-go marca rząd sowiecki głosi, że Kronsztawowi daje jeden dzień czasu do złożenia broni. Natomiast druga iskrowka sowiecka z dnia 13-go marca zapowiada, że sowiety powstanie zduszą w przeciągu kilku dni. Z zestawienia obydwu iskrowek wynika, że sytuacja sowjetów musiała się pogorszyć.

Winowajca powstania antybolszewickiego.

Ryga. W szeregach komunistów podnoszą zarzuty przeciw Leninowi, który doprowadził do rozłamu partyjnego i w ten sposób przygotował możliwość powstania.

Ryga. Lenin oświadczył, że nie ma zamiaru już dążyć do wywołania wszechświatowej rewolucji społecznej i domaga się pozostawienia wieśniakom prawa swobodnego handlu nadwyżką zboża.

Upadek życia gospodarczego w Rosji.

Kopenhaga. Lenin wyraził się w jednej z ostatnich mów wygłoszonych w Moskwie, że ogólny upadek gospodarczy w Rosji nie pozwala rządowi sowieckiemu przeprowadzić w zupełności ideje komunistyczne. Ruch powstańczy mógł być rzeczywiście przybrać poważne rozmiary, gdyż wojska zmuszone były przeprowadzać rekwizycje na wsi u ludu wiejskiego, nie będąc w stanie im tego wynagrodzić. Lenin oświadczył całkiem jawnie, że rosyjski żołnierz stał się bandytą. Bez pomocy Europy nie będzie mogła Rosja się podnieść z upadku. Z Rewlu donoszą, że konnica generała Budiennego licząca 100 000 ludzi, przeszła w Orle na stronę powstańców.

Ziemia Wileńska.

Przyszły sejm wileński.

Wilno. W tutejszych kołach politycznych żywo omawiana jest sprawa zwołania sejmu, która do niedawna była uważana za zupełnie pogrzebaną. Główny komisariat wyborczy wbrew pogłoskom czynny będzie nadal. Wogóle szanse zwołania sejmu jak wnosić można z głosów miejscowych oraz wieści nadchodzących z Warszawy znacznie wzrosły.

O głosowanie kobiet.

Wilno. Wniosek Chardigny w radzie Ligi Narodów o niegłosowanie kobiet na Wileńszczyźnie wywołał tutaj powszechne niezadowolenie, zapowiedziane są liczne wiece i zebrania manifestacyjne.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Olsztyn, dnia 18. marca 1921.

— (S.) **Przeciwko** »Ostpreussische Heimatbund«, zamieszcza socjalistyczna »Königsberger Volkszeitung« ostro napisany artykuł. »Heimatbund potrzebuje znowu pieniędzy i dla tego »Volkszeitung« wylicza jego grzechy i wzywa aby tej organizacji nie popierano.

— (S) **Nie słów, ale czynów potrzeba.** Na posiedzeniu parlamentu niemieckiego oświadczył minister spraw wewnętrznych Dr. Koch, że po głosowaniu, jeżeli Śląsk Górny do Niemiec przypadnie, natenczas rząd polityki zemsty uprawiać nie będzie. Kraj zostać ma znowu krajem pracy i pokoju, w którym Niemcy i Polacy spokojnie i zgodnie żyć obok siebie mogą. Oświadczam uroczyście, — powiedział Dr. Koch — że wszystko to, co się zgodzie sprzeciwić mogło, odrzuconem zostanie. — Bardzo pięknie. Na Górnym Śląsku jeszcze nie po plebiscycie, ale u nas już po plebiscycie. Możeby p. minister Dr. Koch pamiętał o swoim uroczystym oświadczeniu.

— k. **Olsztyn.** Onegdaj przybyło do Olsztyna kilku oficerów angielskich i jeden francuski i stanęło w hotelu »Deutsches Haus«. Zadaniem ich było stwierdzić zasób broni »Reichswehr'y«. Wczoraj przed południem panowie ci już odjechali.

* k. **Reszel.** Napad rabunkowy spełniony został na posiadłości soltysa Schrade w wiosce Rosenschön pow. reszelski. Trzech mężczyzn uzbrojonych w karabiny wojskowe wtargnęło do mieszkania, powięzowało wszystkich członków rodziny i zabrało ze sobą 4300 mk. gotówki; tytoniu, jedno futro do podróży i jeden zegarek damski. Ze stajni wyprowadzili 2 konie, zaprzęgli je do wozu i odjechali. Ślady prowadzą do Barsztyna. Konie skradzione — klacz kasztanowa i gniada — były w ciąży. Napastnicy ubrani byli w mundury wojskowe, a jeden miał kożuch na sobie. Szkoda wyrządzona soltysowi przekracza sumę 50 000 mk.

* k. **Nidbork.** Nieszczęście automobilowe zdarzyło się w ub. piątek w południe na szosie między Nidborkiem a Olsztynem krótko przed Witramowem. Automobil policji zielonej począł się na nierównej drodze kolebać, aż uderzył tylną częścią o drzewo, wskutek czego dwóch pasażerów wypadło. Jednemu z nich — porucznikowi Weidemannowi nic się nie stało, natomiast komisarz czerwonego krzyża Pfannenberga uległ pęknięciu czaszki. Autobiłem, jadącym właśnie z Olsztynka odstawiono go do szpitala w Nidborku. Szofer odniósł tylko lekkie zadraśnięcia skóry.

* (S.) **Biała.** Bombę dynamitową wrzucono do mieszkania żandarma Boguna w Skarzynach. Bomba wpadła do pokoju tuż przy sypialni. Skutkiem eksplozji uszkodzone zostały meble i drzwi. Kawalki żelazne bomby poraniły Bogunową i jej matkę. Po sprawcy niema śladu.

* (S.) **Kwidzyn.** Prezes partji centrowej Dr. Klein złożył jak wiadomo swój urząd. Za jego przykładem poszedł przewodniczący centrowców w Kwidzynie Józef Hirschberg. Do złożenia urzędu skłonili go rzekomo centrowcy na życzenie członków »orientacji lewicy w jej». »Weichsel Zeitung« jest za utrzymaniem organizacji zbrojnych w Prusach Wschodnich i zamierza w razie czego »den heimischen Herd und die heimischen Fluren mit unseren Leibern decken«. Przymoimina nam się Don Kiszot. Był to także bohater...

Od redakcji.

Panu Olszewskiemu w Straszewie: Nadesłane sprostowanie jest za obszerne i nie odpowiada przepisom prasowym, dlatego też takowego zamieścić nie możemy. Sprostowanie zamieścimy, ale w przepisanej prawem prasowym formie.

Ruch towarzystw.

Gietrzwałd. Zebranie Tow. Lud. w Gietrzwałdzie odbędzie się w niedzielę dnia 20. bm. po »Gorzkich Żalach« w mieszkaniu p. Samulowskiego, na które ię wszystkich członków uprzejmie zaprasza.

Mikołajki. W drugie święto wielkanocne, zaraz po nabożeństwie odbędzie się u p. Laskowskiego walne zebranie Zjednoczenia Zaw. Polskiego. Oliczne przybycie członków i gości uprasza Zarząd.

TANIE DNI NA POŃCZOCHY

Od soboty sprzedajemy wielkie partje pończoch damskich, pończoch dla dzieci, skarpety męskie, skarpetki dziecięce po zaskakująco tanich cenach. **19. marca**

pończochy damskie czarne, białe, brązowe, tkan. cienka para **5⁹⁵**

pończochy damskie cienki flor, różowe, niebieskie, szare, czerwone, liljowe . . para **12⁹⁵**

pończochy damskie czarne i białe, mocna trwała tkanina . . para **10⁹⁵**

pończochy damskie czarny flor, jedwabny . . para **13⁹⁵**

Pończochy dla dzieci czarne, brązowe, białe w najlepszej jakości

wielkość	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10
	4 ⁹⁵	5 ⁴⁵	5 ⁹⁵	6 ⁵⁰	7 ⁵⁰	8 ⁵⁰	9 ⁵⁰	10 ⁵⁰	11 ⁵⁰	12 ⁵⁰

Partja białych pończoch dla dzieci

	1	2	3	4	5	6	7	8	9
	3 ⁹⁵	4 ⁹⁵	5 ⁹⁵	6 ⁹⁵	7 ⁹⁵	8 ⁹⁵	9 ⁹⁵	10 ⁹⁵	11 ⁹⁵

Skarpety męskie w dobrej jakości, czarne i kolorowe para . . . 10⁹⁵ 8⁹⁵ 6⁹⁵

Partja czarnych nanożników w trwałej jakości 3⁹⁵ 2⁹⁵

Wielki zapas skarpetek dziecięcych. we wszelkich wielkościach, w jasnych i ciemnych kolorach sprzedawany będzie po zaskakująco tanich cenach.

Kaufhaus B. Lewinski

Telefon 508.

OLSZTYN.

Rynek 9.

Kryty powóz, sanki na spacer, szory, 2 wozy robocze
wszystko bardzo dobre rzeczy poleca
Paweł Nawrocki Sztum, (Stuhm W.-Pr.)

Czarny prawie nowy
surdut (Gehrock)
z kamizelką na średnią osobę do sprzedaży.
Jasinski, Gietrzwałd.

Pracowita uczciwa
dziewczyna
do wszelkiej pracy domowej potrzebna od 1. 5. lub 15. 5.; może się zgłosić natychmiast. Pensja podług umowy.
A. Domańska, Sztum, Rynek 53.

NA SEZON WIOSENNY

polecamy w ogromnym wyborze i po nadzwyczaj tanich cenach.

Płaszcz damskie w modnych fasonach z dobrych materiałów i ślicznych kolorach po 650, 550, 450, 350, 250, 175, **125⁰⁰**

Kostjumy damskie z wełnianych i półwełnianych materiałów, czarne i kolorowe najmodniejsze wykonanie po 750, 650, 550, 400, 325, 250, . . . **165⁰⁰**

Spódnice kolorowe i czarne z dobrych trwałych materiałów po 250, 200, 175, 150, 125, 98, 75, . . . **42⁰⁰**

Materiały wełniane i półwełniane na suknie, kostjumy i bluzki czarne i kolorowe, tylko pierwszorzędne wyroby za mtr. po 120, 98, 75, 58, 45, 36, 29, 24, 18, **12⁰⁰**

Koszule damskie po 45, 39, . . . **34⁰⁰**

Pończochy damskie czarne, brąz. i białe po 18, 12, 1050, **9⁵⁰**

Ubrania męskie modne wykonanie z trwałych materiałów, czarne, granatowe i kolorowe po 650, 550, 450, 350, **295⁰⁰**

Paletoty i ulstry wiosenne ciemne i jasne, modne materiały, wykon. podług najnowszej mody po 750, 650, 550, 450, 350, 250, **175⁰⁰**

Ubrania dla młodzieńców i chłopców w każdej wielkości, z wełnianych i bawełnianych materiałów.

Materiały na ubrania męskie tylko pierwszorzędne fabrykaty czarne i kolorowe za mtr. po 180, 150, 135, 120, 98, 75, 60, 45, **39⁰⁰**

Spodnie sukienne po 150, 120, 98, **75⁰⁰**

Spodnie do pracy po 98, 75, 65, . . **58⁰⁰**

Kamizelki po 98, 75, 60, 45, . . **39⁰⁰**

KAPELUSZE - KRAWATY - BIELIZNA

Prosimy skład nasz zwiedzić, albowiem z powodu taniości towarów każdy nie pożałuje. Oprócz tego zwracamy podróż przy odpowiednim zakupie. — Obsługa skora. — Ceny stałe.

W. Mulczyński, Wartembork

RYNEK 94

(Właściciele: Kowalski i Szulc.)

TELEFON 41

Przypominamy

naszym Czytelnikom, że
od 15-go do 25-go marca
zobowiązani są listowi przyjmować przedpłatę na przyszły kwartał.
Kto nie chce żeby mu pierwsze numera zaginęły niechaj przygotuje pieniądze i odda takowe listowemu. Dla udogodnienia załączamy kwit który trzeba odciąć, wypełnić i dać listowemu do podpisania.

Rodacy nie zapominajcie o Waszej „Gazecie“!

Na drugi kwartał

zapisać można „Gazetę“ na wszystkich urzędach pocztowych za **900 marek.**

Ich bestelle hiermit für das 2. Vierteljahr 1921 die polnische Zeitung

„Gazeta Olsztyńska“

aus Allenstein mit Zustellung und zahle 9 Mk. Imię, nazwisko i adres (Vor- und Zuname und Adresse):

Obige 9 Mk. erhalten zu haben bescheinigt

Ale powiedzieć mu muszę, aby do moich domowych spraw nosa nie wtykał, bo może być źle. Niech lepiej pilnuje swojej biarki, o ile ją ma, a mnie niech da święty spokój. Patrzajta się, skąd ta psiaucha tyle wie o mnie. Coś w tem niejasnego.

Ale co do polityki to dosyć mądre gada i muszę go za to pochwalić. Co prawda, to jeszcze nie tak mądrze jak ja, ale jak na takiego Franka, to zawdy wystarczy. Byby jeszcze mądrzejszy, gdyby nie miał tak przepitej mordy, bo jak każdemu wiadomo, to ta przekięta sznapucha dużo rozum i czlowiekowi odbiera.

Teraz muszę wam powieścić, że w tym tygodniu odebrałem znowu siła listów od różnych bab i dzieci-wczaków. Nawet miejsca brakoby w gazecie, gdybym je chciał wszystkie wydrukować. Tak też wybierał będę do gazety, ino te ważniejsze. Pan redaktor się zawsze żali, że takie długie gadanie posyłam zaw-sze do gazety i powiada, że niedługo to zagadam całuska gazetę, tak że braknie nawet miejsca na powiastki i inne rzeczy. Ale ja myślę, że do tego nie dojdzie, bo zawdy powiastki powiastkami, a Kuba zostanie Kubą.

Kończąc moje dzisiejsze gadanie, dziękuję za wszystkie listy i za tę sznapuchę, co z dwóch stron przez pocztę otrzymałem. Nieskończonym gadać o moich przygodach wojskowych, dlatego też po świętach zacząć muszę znowu o tem.

Pozdrawiam was serdecznie i zostańta z Panem Bogiem.

Kuba z pod Wartemborka.

Kącik humorystyczny.

Najważniejsza przyczyna.

- A.: A więc panna Zuzanna i pan Golicki pobrali się z miłości?
 B.: Przeciwnie, z nienawiści.
 A.: Jakto?
 B.: Ona znięna widziała staropaniństwo, a on ubóstwo.

Odciał się.

W pierwszorzędnej restauracji siedział przy obiedzie pewien młody arystokrata z rasowym psem. Przy sąsiednim stole zajmował miejsce jeden z jego licznych wierzycieli, który, gdy pies się zbliżył, chciał go porządkować kawałeczkiem mięsa.

— Szkoła trudu — zawołał młody arystokrata — mój pies nic nie przyniemy od żydów.
 — O ileżbym był dziś bogatszym, gdyby się właściciel tego psa kierował temi samemi zasadami — odparł żyd ku wesołości wszystkich gości.

«Szczutek».

Nieostrożny.

Mąż na wyjeździe do żony: — «A gdyby interesy zatrzymały mnie dłużej, doniosę ci telegraficznie.»
 Żona: — «Ni: potrzebujesz się fatygować. Telegram znalazłam już gotowy w kieszeni twojego palta.»

We więzieniu.

Dozorca. — Jutro egzekucja. Proszę powieścić, abyś pan chciał zjeść przed śmiercią.
 Skazany: Nie jadłem tego roku ogórków, bojąc się cholery... Teraz mogę chyba spróbować.

Humor Górnośląski.

Sztymar do górnika, noszącego na czapce sokolika: Na! Kantocho, Sie tragen wohl auch schon den polnischen Adler auf der Muetze?

Górnik: A kto im to pedziol, panie sztajgar, że to jest polski orzeł? A może to jest niemiecki orzeł?
 Sztymar: Na! hoeren Sie mal an, der deutsche Adler ist doch schwarz, und Sie tragen auf der Muetze einen weissen Vogel.

Górnik: Ja wiedzą panie sztajgar, to roz czasu tak było, że niemiecki orzeł był czorny, ale teraz to on już «vor Kummer und Sorgen» osiwiał.
 Sztymar: Zgrzytnął zębami i odszedł.

Mucha w szklance.

Na zapytanie co robi mężczyzna gdy znajdzie muchę w szklance, dajemy następującą odpowiedź: Hiszpan wstanie zrywany od stołu i wyjdzie, nie pijąc zawartości szklanki.

Francuz wyjmie muchę dwoma palcami i zabije ją. Później zwymyśla kelnera od brudasów i innych komplimentów.

Anglik wyije ze szklanki piwo lub wino i żąda nowej szklanki.

Niemiec wyjmie muchę i wypije później ze szklanki to, co w niej się mieści.

Rosjanin polknie muchę wraz z zawartością szklanki. Chińczyk zje najpierw muchę, a później napój wypije.

A Polak! Ten myśli zawsze samodzielnie, indywidualnie, więc też rozmawia wobec tej muchy postąpi.

Zagadki do nagrody

nadesłane przez Franka z pod Wartemborka.

1.

Na baby wygaduje
 Się im nie przylizuje
 A baby go kochała
 Gadania jej słuchają
 To czelek nie lada jaki
 Powiedzta, kto to taki?

2.

Do kozy go wsadzili
 Nie dobrze uczynili,
 Lecz koza zabczała
 Z powrotem go wydała.

3.

Jest urząd autentyczny
 Solidny i rycytczny
 Co o nas się zorguje
 O wszystko się kimruje
 Bez twojej bracie zgody
 Oblicza twe dochody
 A ty go bardzo «lubisz»
 I ciągle z nim się czubisz.

Rozwiązanie zagadek

z przedostatniego «Gościa Niedzielnego».

I. Telegramy, II. Okolica, III. Sądło-Radło.

Dobre rozwiązanie zagadek nadesłali: z Gryzlin.

Rozwiązanie zagadek nadesłali jeszcze: Stefania, Zofia i Antoni Nowak z Mikołajek.

Tym razem prosimy o liczniejsze nadesłanie rozwiązań. Za pozdrowienia dla Redakcji i Kuby z pod Wartemborka serdecznie dziękujemy.

Pod redakcją Ludwika Łydko.

Gość Niedzielny.

Tygodnik powieściowy dla ludu polskiego.

Dodatek do „Gazety Olsztyńskiej“.

Ewangelia

na niedzielę Palmową
 zapisana u św. Mateusza rozdz. XXI., wiersz 1—9.

Onego czasu, gdy się przybliżali ku Jeruzolimie i przyszedli do Betfagi do góry Oliwnej, tedy Jezus posłał dwu uczniów, mówiąc im: Idźcie do miasteczka, które jest przeciwko wam, a natychmiast znajdziecie oslicę uwiązaną i osłę z nią: odwiążcie i przywieździecie Mi. A jeśli wam kto co rzekł, powiedzcie, iż Pan ich potrzebuje: a zarazem puści je. A to się wszystko stało, aby się wypełniło, co jest powiedziane przez proroka mówiącego: Powieździe córce Syonńskiej: Oto Król twój idzie tobie cichy, siedzący na oslicy i na osłęciu, synu podjarzennej. Szedłszy tedy uczniowie, uczynili, jako im rozkazał Jezus, i przywieźli oslicę i osłę i włożyli na nie odzienia swoje, a Jego wsadzili na nią. A rzesza bardzo wielka, stała szaty swoje na drodze: a drudzy obcinali gałązki z drzew i na drodze ślali. A rzesze, które uprzedzały i które pozad szły, wołały mówiąc: Hosanna Synowi Dawidowemu: błogosławiony, który idzie w Imię Pańskie: Hosanna na wysokościach.

Lekcja

z listu św. Pawła do Filip, rozdz. II, w. 1—11.

Bracia! To w sobie czyjcie co i w Chrystusie Jezusie, który będąc w postaci Bożej, nie poczytał za drapieżstwo, że był równym Bogu, ale wyniszczył samego Siebie, przyjmąwszy postać sługi, stawszy się na podobieństwo ludzi i postawą znaleziony jako człowiek. Sam się poniżył, stawszy się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej. Dla czego i Bóg wywyższył Go i darował Mu imię, które jest nad wszelkie imię, aby na imię Jezusowe wszelkie kolano klękało niebieskich, ziemskich i podziemnych; a iżby wszelki język wyznawał, iż Pan Jezus Chrystus jest w chwale Boga Ojca.

Z dziejów przesładowania Kościoła.

IV.

Kościół i rządy w najnowszych czasach.

1. «Przetóż, jeżeli się kochacie w stolicach i berłach, o królowie ludu, miłujcie mądrość abyście na wieki królowali.»
 Ks. Mądr. 6, 22.

Upadł Napoleon I. i umarł 5. maja 1821 roku. jako wygnaniec na skalistej wyspie świętej Heleny. Gwałt, który popełnił potężny ten cesarz względem

Kościola i jego świętego Naczelnika, został pomszczony widocznie i okrutnie na rosyjskich polach lodem pokrytych.

Także jego siostrzeniec, cesarz Napoleon III. musiał się przekonać, że Bóg nie pozwala sztydzić ze swego Kościoła. Postępując długie lata fałszywie i dwulicowo z Namiestnikiem Chrystusa i rewolucyjną, pokazał wreszcie przy wybuchu niemiecko-francuskiej wojny, swą prawdziwą naturę i odwołał z państwa kościelnego wojska francuskie, które od roku 1849 miały bronić stolicę świętą przeciw rewolucji. Ale tegosamego dnia, w którym pierwsi francuscy żołnierze opuścili państwo kościelne (4. sierpnia 1370 roku), przegrała Francya bitwę pod Weissenburgiem, a 2. września, w dziesiątą rocznicę swego zdradzieckiego związku ze Sardynią przeciw Kościołowi, utracił Napoleon koronę i wolność, w trzy lata zaś później umarł na wygnaniu.

Jak na państwo kościelne, tak przyszły i na cały Kościół katolicki niemal we wszystkich państwach Europejskich najcięższe utrapienia.

Mianowicie o szkołę i Sakrament małżeństwa rozpoczęła się walka. Pod pozorem uwolnienia od wpływu księży i udoskonalenia szkoły, starają się obecnie pozabawić Kościół wpływu na ludową szkołę i odwrwać wzrastające pokolenie od kościelnej nauki. Na uniwersytetach, które zostały założone z dóbr kościelnych i pobożnych zapisów naszych chrześcijańskich przodków, dostępują nauczyciele wiary pozabawieni, najwyższych godności i wpajają przyszłym prawnikom, lekarzom i urzędnikom państwa, już w kwiecie młodości trucienną bezbożności i nienawiści do Kościoła. Przez wprowadzenie tak zwanego ślubu cywilnego, wolno było każdemu, bez względu na kościelne prawo i bez kościelnego błogosławieństwa, utworzyć familię i poświęcone przez Boga małżeństwo, zamienić na czysto społeczną ugodę.

Rzym, ognisko wiary świętej i stolica państwa kościelnego, stał się dziś stolicę najzawziętszych wrogów Kościoła, wyszydzających godność i świętość Zastępcy Chrystusowego, który lubo we własnym domu, jakby w więzieniu zamknięty, z całą jednak godnością i mężtem kieruje łódką Chrystusową, zachęcając ustawicznie wszystkich wiernych do mężstwa, wiary i tej ufności, że Kościół tak, jak od początku istnienia swego aż dotąd zwyciężał wszystkich swych wrogów, tak też i nad teraźniejszymi tryumf odniesie.

Dzwon niedzielnny.

Dzwon!... niedziela... Pański dzień,
Więc, człowieku, szatę zmień —
Szatę ciała, woli, myśli:
Niech się krzyż na czołe kreśli,
Gdy domową rzucasz sień.

Dzwon... niedziela... Pański dzwon
Uroczysty niesie ton:
Wdzięczne serce rzewnie wola,
By przed panem szyć giąć czoła,
Gdzie dom chwiał Svej ma On.

Dzwon... niedziela... wszystko rzuć,
Święta myśl człowieku budź,
Starczy pot po pracy z czoła,
Do świątyni dzwon cię wola!
Spiesz i Panu cześć tam nuć.

Dzwon... niedziela: w święty próg
Z wszystkich stanów, z wszystkich dróg
Garnij się tam — o narodzie!
Bo tam dzieci w wspólnej zgodzie
Czeka wspólny ojciec — Bóg.

Z życia Jana Sobieskiego.

Kiedy Jan Sobieski był uczniem w Akademii Krakowskiej, profesorowi Dąbrowskiemu spadł z głowy bilet. Młody Sobieski poskoczył i z uszanowaniem go sędziwemu nauczycielowi podał; profesor spojrzął na dorodnego młodzieńca, a ujęty jego grzesznością i tak chętną posługą, pogląskat go po głowie i wyrzekł: «Doczekam tego, że ujęż koronę na twojej głowie».

Były to słowa prorocze.
W kilkadziesiąt lat później, Jan Sobieski, Hetman, wstawiony swieciem z wycięstrem, nad Turkami pod Chocimem odniesionem, wybrany królem polskim i Wielkim Księciem Litewskim, wjechał do dawnej stolicy Krakowa. Ogromny i sławny dzwon Zygmuntowski z wieży katedry na Wawelu górował nad wszystkimi dzwonomi miasta. Lud gromadnie wybiegł, pod chorągwiemi cechów swoich stanęli rzeźbiący i obywatela Krakowa. Szlachta konno, sztyjno przy szablach, rycerstwo w wspaniałych zbrojach na dzielnych rumakach, a wszyscy jakby jeden człowiek wznosili serdeczny radosny okrzyk na powitanie króla-bohatra. Na jednej stronie rynku stali profesorowie przedstawnej Akademii Krakowskiej z Rektorem swoim na czele.

Jan Sobieski, z uczuciem nieopisananej radości wjechał w mury tego starożytnego grodu, gdzie wiele lat młodych spędził na nauce, a teraz patrzył na lud ukoronzony, co mu hold pokłama swych chorągwi oddawał; na duchowieństwo, co go błogosławiło, na szlachtę i rycerstwo, co ogromnym okrzykiem witało swego niedawno «pana-brata», a dziś króla wielkiego i potężnego państwa.

Gdy wjechał na rynek krakowski wśród odgłosu dzwonów, dymu kadzidel, huku dział i głośniejszych to wszystko wiewatów ludu, ujrzał grono profesorów Akademii. Wdzięczny uczeń tej przedstawnej szkoły, zwrócił w tę stronę konia. I w tym samym orszaku dopatrył profesora Dąbrowskiego, już pochylonego

zadok
skraj
dwo
Nare
ry p
ze
orge
mie
„Wa
czaś
Dr.
do
naw
„suk
dow
dzeń
rzył,
naró
czas
dziej
„Hu

zgrzybiałym wiekiem, co wyrzekł owe prorocze słowa, a teraz stał wsparty na kij, i ze łzami zdala krzyżem świętym błogosławił Jana Sobieskiego. Król zdjął czapkę z uszanowaniem, a pochylając się z konia, podał rozrzucony rękę Dąbrowskiemu. Starzec jakby odmiłniał, rzucił kij, na którym się wspierał, a pochylwszy rękę ucznia-bohatra, głośnym zapłakał płaczem, okrywając dłoń Jana Sobieskiego pocatunkiem i łzami.
Ten dowód holdu i miłości poruszył do głębi króla, słowa wyrzec nie mógł, pochylił się więc z konia, chciał ukryć łzy własne, ale widzieli je wszyscy, patrząc z rozrzuconiem na powitanie ucznia-króla ze swym profesorem.
Poczem zwrócił z wolna konia, i wielce wzruszony wjechał na stary zamek Wawelski.

Palmowa niedziela.

Co za ruch dzisiaj w Jeruzolimie?
Na twarzach ludzi widać wzruszenie;
Na ustach wszystkich brzmi jedno imię:
Imię Jezusa, co da zbawienie.

»Hosanna Panu!« dziaćki śpiewają,
Na drogę kładzie lud miękkie szaty;
Tu z drzew palmowych liście zrywają,
Tam na ulicę rzucają kwiaty.

»Błogosławiony!« brzmi pieśń dokoła,
»Błogosławiony!« ten prorok wielki;
Ten co tam jedzie — on jeden zdola
Nasz lud wybawić od nędzy wszelkiej.

Wśród tłumy jedzie Pan — tak witarzy
Majestat Boski bije mu z czoła,
Lecz on już czuje ciernie i rany
I słyszy jak lud — »Na krzyż z nim!« wola.

Maria Z..... z Brunswaldu.



Kuba z pod Wartenborka gada:

Abyśta nie myśleli, co tylko ten moczynoria Franek potrafi pisać do wiersza, posyłam wam dzisiaj wierszowane gadanie, które tak się zaczyna:

Aby was w smutku rozerwać trochę
I wasze troski uśmierzyć; aby
Z głowy odpędzić myślenia pachoć,
Opowiem, jakie są u nas baby!
Więc najładniejsza, to Michalowa,
Pysk się jej świeci, kieby cebrzycek;

Teraz przeczytam wam pisanie, jakie w tym tygodniu dostatem znowu od Franka:

Ja wiałam cię Kubo
Ty mój przyjacielu
Bo takich jak ciebie
My mamy niewiele.

Twa gęba w «Gazecie»
Nos spuchny, czerwony
Pysk głupi, dziwacki
Od sznapy skrzywiony.

A jednak mój Kubo
Ja ciebie miłuję
Więc znów moje pismo
Do ciebie rychtuję.

Boć pono (tak mówią)
Tys chłopak miłutki,
Przystojny, dla baby
Słuchajta, grzeszniki!

A nawet mówiono
Że Kuba całany
Hej baby, słuchajta
On jest — zakochany...

Ach w Klonie rodakom
Żle bardzo się dzieje
Świat ciepły, miłutki
Więc mięjny nadzieje...

Ja wierzę, von Oppen
Tę rzecz wrychtuję
On przecież, podobno
Nas wszystkich miłuje.

Ach mięjta nadzieje
Niedziela Palmowa
Słask Górny głosuje
Lecz szta! ani słowa...

Ja chciałbym mój Kubo
(Cóż poczujesz z tym fantem?)
Jeść kucha, pić kaffe
I być emigrantem.

Choć «Wasserpollacke»
Jest dla nich dziś «gut»
Jeżeli co każą
Na Śląsku «er tut»...

A teraz mój Kubo
Ja cię odwituję
Niech nama Śląsk Górny
No... dobrze głosuje.

Franek z pod Wartenborku.
Patrzcie no ludzie! Odkąd że to Franek stał się dla mnie taki grzeszny. Cho, cho, musiał powaghać pismo nosom i poznać, że z Kubą to nie żarty. Przypomniał sobie, co mu raz powiedziałem w gazecie, że jak go spotkam gdzie na drodze, to mu molm sęka tym kulasem porządnie kości porachuję. I dlatego też zwinął chorągiewkę.

A nawet mnie zaczyna wychwalać. No, no dziwnie rzeczy.

dza
nuje
Nic
Sim
ski.
ledig
miał
jako
jedn
tał
w i
prej
kie
wie
na
nyo
żac
prz
zar
zgo
rad
nie
cza
sia
op
ist
w
ni
fał
Do
w
n
w
te